

15 listopada 2011. Komentarz ojca Jacka Salija

(2 Mch 6,18-31) W czasie prześladowań Izraela przez króla Antiocha Eleazar, jeden z pierwszych uczonych w Piśmie, mąż już w podeszłym wieku, szlachetnego oblicza, był zmuszony do otwarcia ust i jedzenia wieprzowiny. On jednak wybierając raczej chwalebny śmierć aniżeli godne pogardy życie, dobrowolnie szedł na miejsce kaźni, a wypluł mięso, jak powinni postąpić ci, którzy mają odwagę odrzucić to, czego nie wolno jeść nawet przez miłość do życia. Ci, którzy byli wyznaczeni do tej bezbożnej ofiarnej uczty, ze względu na bardzo dawną znajomość z tym mężem, wzięli go na osobne miejsce i prosili, aby zjadł przyniesione przez nich i przygotowane mięso, które wolno mu jeść. Niech udaje tylko, że je to, co jest nakazane przez króla, mianowicie mięso z ofiar. Tak postępując uniknie śmierci, a ze względu na dawną z nimi przyjaźń skorzysta z miłosierdzia. On jednak powziął szlachetne postanowienie, godne jego wieku, powagi jego starości, okrytych zasługą siwych włosów i postępowania doskonałego od dzieciństwa, przede wszystkim zaś świętego i od Boga pochodzącego prawodawstwa. Dał im jasną odpowiedź mówiąc, aby go zaraz posłali do Hadesu. Udawanie bowiem nie przystoi naszemu wiekowi. Wielu młodych byłoby przekonanych, że Eleazar, który już ma dziewięćdziesiąt lat, przyjął pogańskie obyczaje. Oni to przez moje udawanie, i to dla ocalenia maleńkiej resztki życia, przeze mnie byliby wprowadzeni w błąd, ja zaś hańbą i wstydem okryłbym swoją starość. Jeżeli bowiem teraz uniknę ludzkiej kary, to z rąk Wszechmocnego ani żywy, ani umarły nie ucieknę. Dlatego jeżeli mężnie teraz zakończę życie, okażę się godny swojej starości, młodym zaś pozostawię piękny przykład

ochotnej i wspaniałomyślniej śmierci za godne czci i święte Prawa. To powiedziawszy, natychmiast wszedł na miejsce kaźni. Ci, którzy go przyprowadzili, na skutek wypowiedzianych przez niego słów zamienili miłosierdzie na surowość, sądzili bowiem, że one były szaleństwem. Mając już pod ciosami umrzeć, westchnął i powiedział: Bogu, który ma świętą wiedzę, jest jawne to, że mogłem uniknąć śmierci. Jako biczowany ponoszę wprawdzie boleść na ciele, dusza jednak cierpi to z radością, gdyż Jego się boję. W ten sposób więc zakończył życie, a swoją śmiercią pozostawił nie tylko dla młodzieży, lecz także dla większości narodu przykład szlachetnego usposobienia i pomnik cnoty.

(2 Mch 6,18-31)

W czasie prześladowań Izraela przez króla Antiocha Eleazar, jeden z pierwszych uczonych w Piśmie, mąż już w podeszłym wieku, szlachetnego oblicza, był zmuszony do otwarcia ust i jedzenia wieprzowiny. On jednak wybierając raczej chwalebłą śmierć aniżeli godne pogardy życie, dobrowolnie szedł na miejsce kaźni, a wypluł mięso, jak powinni postąpić ci, którzy mają odwagę odrzucić to, czego nie wolno jeść nawet przez miłość do życia. Ci, którzy byli wyznaczeni do tej bezbożnej ofiarnej uczyty, ze względu na bardzo dawną znajomość z tym mężem, wzięli go na osobne miejsce i prosili, aby zjadł przyniesione przez nich i przygotowane mięso, które wolno mu jeść. Niech udaje tylko, że je to, co jest nakazane przez króla, mianowicie mięso z ofiar. Tak postępując uniknie śmierci, a ze względu na dawną z nimi przyjaźń skorzysta z miłosierdzia. On jednak powziął szlachetne postanowienie, godne jego wieku, powagi jego starości, okrytych zasługą siwych włosów i postępowania doskonałego od dzieciństwa, przede wszystkim zaś świętego i od Boga pochodzącego prawodawstwa. Dał im jasną odpowiedź mówiąc, aby go zaraz posłali do Hadesu. Udawanie bowiem nie przystoi naszemu wiekowi. Wielu młodych byłoby przekonanych, że Eleazar, który już ma dziewięćdziesiąt lat,

przyjął pogańskie obyczaje. Oni to przez moje udawanie, i to dla ocalenia maleńkiej resztki życia, przeze mnie byliby wprowadzeni w błąd, ja zaś hańbą i wstydem okryłbym swoją starość. Jeżeli bowiem teraz uniknę ludzkiej kary, to z rąk Wszechmocnego ani żywy, ani umarły nie ucieknę. Dlatego jeżeli mężnie teraz zakończę życie, okażę się godny swojej starości, młodym zaś pozostawię piękny przykład ochotnej i wspaniałomyślniej śmierci za godne czci i święte Prawa. To powiedziawszy, natychmiast wszedł na miejsce kaźni. Ci, którzy go przyprowadzili, na skutek wypowiedzianych przez niego słów zamienili miłosierdzie na surowość, sądzili bowiem, że one były szaleństwem. Mając już pod ciosami umrzeć, westchnął i powiedział: Bogu, który ma świętą wiedzę, jest jawne to, że mogłem uniknąć śmierci. Jako biczowany ponoszę wprawdzie boleść na ciele, dusza jednak cierpi to z radością, gdyż Jego się boję. W ten sposób więc zakończył życie, a swoją śmiercią pozostawił nie tylko dla młodzieży, lecz także dla większości narodu przykład szlachetnego usposobienia i pomnik cnoty.

(Ps 3,2-7)

REFREN: Pan mój i Bóg mój zawsze mnie wspomaga

Panie, jak liczni są moi prześladowcy,
jak wielu przeciw mnie powstaje.
Mnóstwo jest tych, którzy mówią o mnie:
„Nie znajdzie on w Bogu zbawienia”.

Ty zaś, o Panie, jesteś moją tarczą
i chwałą moją; Ty głowę mą wznosisz.
Głośno wołam do Pana,
a On mi odpowiada ze świętej swej góry.

Kładę się, zasypiam i znowu się budzę,
ponieważ Pan mnie wspomaga.
I nie ulęknię się wcale tysięcy ludzi,
którzy zewsząd na mnie nastają.

(1 J 4,10b)

Bóg pierwszy nas umiłował i posłał swojego Syna jako ofiarę
prześlągalną za nasze grzechy.

(Łk 19,1-10)

Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A /był tam/ pewien
człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty.
Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z
powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i
wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał
przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrział w górę i rzekł
do niego: Zacheuszu, zejź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać
w twoim domu. Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A
wszyscy, widząc to, szemrali: Do grzesznika poszedł w gościnę. Lecz
Zacheusz stanął i rzekł do Pana: Panie, oto połowę mego majątku daję
ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice. Na to
Jezus rzekł do niego: Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu,
gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł
szukać i zbawić to, co zginęło.

Komentarz.

Imię Zacheusz znaczy "czysty". Jednak życie Zacheusza było bardzo brudne, wiele było w nim niesprawiedliwości. Nieraz się zdarza, że ktoś ma piękne imię, ale żyje bardzo brzydko. Ktoś może się nazywać Bogumił albo Bogumiła, i być bardzo niepodobny do swojego imienia.

Znaczące jest drzewo, na które wspiął się Zacheusz. Sykomora to dzika figa. Drzewo to trafnie oddawało prawdę o Zacheuszu. Był to człowiek duchowo zdziczały, jak ta sykomora. I sensu w jego życiu było mniej więcej tyle, co w owocach sykomory: skórka i pestki i prawie nic ponadto. Poczucie bezsensownego życia zagłuszał Zacheusz nieustannymi zabiegami o dobry poziom swoich finansów. Może nawet nie miał nadziei, że uda mu się wyjść z tego bezsensownego kołowrotu. Pan Jezus wszedł w utajone pragnienia Zacheusza wyrwania się z tego bezsensownego życia. Jezus nie gardzi żadnym człowiekiem, wręcz sam wprosił się do domu Zacheusza. Ludzie nawet szemrali na to, że poszedł w gościnę do grzesznika.

I stał się cud. Zacheusz nawet nie zmienił zawodu, pozostał - jak to byśmy dzisiaj powiedzieli - finansistą. Ale pieniądze przestały być dla niego najwyższą wartością. Ponad pieniądze i bogacenie się postawił Boga i troskę o życie wieczne i zasady sprawiedliwości. Pieniądze zapewne nie przestały być dla niego ważne, ale postawił je Zacheusz na właściwym miejscu. Ze spotkania z Panem Jezusem wyszedł zupełnie odnowiony.

o. Jacek Salij